

Gra raportem Millera

15 czerwca 2011

Już rzadko kto w Polsce pamięta, że raport rosyjskiego MAK-u dotyczący przyczyn katastrofy polskiego Tupolewa 154M został ogłoszony 12 stycznia 2011 roku. Rosjanie tak jak zamierzali, odpowiedzialnością za katastrofę obciążyli polskich pilotów i dodatkowo polskiego generała szefa wojsk lotniczych, który będąc pod wpływem alkoholu, wymusił na pilotach lądowanie.

Zupełnie niedawno dowiedzieliśmy się, że MAK przy prezentacji raportu był wspierany przez najlepszą rosyjską firmę PR-owską i rzeczywiście jeżeli przypomnimy sobie sposób tej prezentacji, rozłożenie akcentów na winę pilotów i pijanego polskiego generała, a także puszczenie ścieżki dźwiękowej z sekwencją krzyków ginących ludzi, to co do tego nie można mieć najmniejszych wątpliwości.

Reakcja Premiera Tuska na ten raport była gorzej niż zła, nastąpiła dopiero następnego dnia (bo Premier musiał wrócić z wakacji) i Premier tłumaczył, że będziemy przekonywać Rosjan do umieszczenia w raporcie uwag strony polskiej (przygotowanych przez komisję Ministra Millera) i jeżeli tego nie zrobią odwołamy się do Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego.

Już wtedy było jednak wiadomo, że Premier Tusk wprowadza w błąd polską opinię publiczną, bo dla Rosjan ustalenia Komisji MAK były wersją ostateczną raportu, a rzecznik ICAO natychmiast stwierdził, że katastrofa smoleńska nie może być rozpatrywana przez tę organizację, bo lot odbywał się samolotem wojskowym, a nie cywilnym.

Wtedy Premier Tusk chwycił się kolejnej wersji sposobu postępowania w sprawie wyjaśnienia przyczyn katastrofy. Tą reakcją polskiego rządu miały być ustalenia komisji Ministra Millera, które miały być opublikowane najszybciej jak to

będzie możliwe.

Najpierw mówiono, że będzie to już w marcu, później stwierdzono, że komisja musi przeprowadzić testy na bliźniaczym Tupolewie, który wrócił po remoncie w Rosji do Polski. Kiedy je przeprowadzono wydawało się, że już nic nie stoi na przeszkodzie, żeby raport Komisja Millera opublikowała.

Testy jak doniosły niektóre gazety udowodniły niezbiecie, że Tupolew „odchodzi” na automatycznym pilocie nawet znad lotniska na którym nie ma systemu ILS (tego systemu nie było na lotnisku w Smoleńsku), co było mocnym zaprzeczeniem teorii rozpowszechnianej w Polsce, że piloci próbując „odejść” w takiej sytuacji na autopilocie, popełnili zasadniczy błąd.

Od testów minęło już ponad miesiąc, a raportu jak nie było tak nie ma. Premier Tusk znowu parokrotnie zapowiadał, że raport Komisji Millera zostanie opublikowany, najpóźniej w II połowie czerwca.

Teraz jednak jak donosi Newsweek, publikacji raportu nie będzie bo nie chce tego sam Minister Miller, który jak sugeruje tygodnik w ten sposób broni swojego stanowiska, bo inaczej zostałby już dawno zdymisjonowany.

Jeżeli przepychanki w rządzie Tuska są przyczyną tego, że blisko już pół roku nie ma oficjalnej jego reakcji na kłamstwa zawarte w raporcie rosyjskiego MAK-u, to jest to skandal niebywały, który dowodzi skrajnej nieodpowiedzialności tej ekipy.

A może jednak przyczyną niepublikowania raportu przed wyborami jest jednak inna. Może Donald Tusk nie chce dymisjonować swoich ministrów w tak newralgicznym okresie, bo raport jak to wielokrotnie sugerował Minister Miller, ma pokazać odpowiedzialność polskiej strony, za złe przygotowanie tej wizyty w Smoleńsku.

Tę wersję potwierdza zawieszenie prokuratora Pasionka z Naczelnej Prokuratury Wojskowej nadzorującego smoleńskie śledztwo, bo jak głoszą przecieki, chciał on postawienia zarzutów ministrom rządu Donalda Tuska.

Tak czy inaczej gra raportem Ministra Millera przez Premiera Tuska i przesunięcie jego publikacji na okres po wyborach parlamentarnych, pokazuje że nawet w tak fundamentalnej sprawie dla polskiej racji stanu, interesy rządzących okazują się ważniejsze

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)